

Dyskoteka walentynkowa**Zakochani się nie bawią**

Walentynki. Rozpoczyna się szkolny bal z tej okazji. Ale zaraz! Wszyscy mieli być ubrani na galowo. Dziewczyny zgodnie z planem miały przywdziać eleganckie suknie, a chłopcy garnitury. Tymczasem wszyscy wyskoczyli w dzinsach i sportowych bluzkach. Niepotrzebnie pożyczłam sukienkę i stawałam na rżesach, aby zdobyć odpowiednie buty.

Słychać muzykę. Kilka osób tańczy, większość podciera ściany lub wysiaduje w szatni, gdzie dzieją się niestworzone historie. Czekamy na zapowiedzianą wcześniej randkę w ciemno. Trwa to dość długo. Jedna z kandydatek znudzona uciążliwym czekaniem wychodzi po „angielsku” i ucieka do domu swoim odlotowym skuterkiem.

Gdy nadchodzi czas teleturnieju wszystko idzie nie tak, jak powinno, bo przecież kogoś brakuje... Randka trwa mimo tych trudności. Niewtajemniczeni nawet się nie domyślili, że Ewa uciekła. Uznali, że tak ma być.

Po randce wracamy do zabawy. Sala jest dość duża, frekwencją przybyłych na imprezę wręcz odwrotnie. Na dodatek, co chwilę ktoś wychodzi ze stołówki i pod byle pretekstem idzie do łazienki, bo nawet tam jest ciekawiej niż na dysce.

Co jakiś czas przychodzą nauczyciele i zganiają nas z kaloryferów. Nawet dyrektor próbuje nakłonić nas do zabawy. Ale jak tu tańczyć przy takiej muzyce? Niektóre kawałki były spoko, ale reszta to bani! A jaki jest powód? Przy sprzeczcie, jak zwykle, siedzi chyba z dziesięć osób, każda z nich chce słuchać innej muzyki. Wybuchają kłótnia, a w efekcie nie puszcza żadnych ciekawych kawałków. I tak przez jakieś dwie godziny.

Czas ucieka i nagle nasz DJ budzi się ze snu i odkrywa w swoim komputerze super muzykę. Wszyscy zaczynają tańczyć i świetnie się bawić, a chwilę później przychodzi pani Janicka i obwieszcza, że dyskoteka dobiegła końca... Słychać szum na sali. Jedni oddychają z ulgą, bo to już wreszcie koniec, a nieliczni proszą jeszcze o przedłużenie imprezy choćby o kilka minut. Niestety, trzeba dopełnić dyskotekowego rytuału – posprzątać stołówkę! A chwilę później czekamy na autobus i udajemy się do domu... Nareszcie!

Julita Winkowska kl. II a

Czym można zająć się na przerwie?**Nudy w szkole**

Dzwonek. Zbawca, na którego wszyscy w szkole czekają z niecierpliwością. Po 45-minutach udręki mamy kilka minutek odpoczynku i relaksu... Muszę je więc wykorzystać jak najlepiej, abym potem pełna zapału pracowała na lekcji.

Na pierwszy plan, po wyjściu z 21 – tam mam najczęściej lekcje – rzucają się w oczy poobdzierane fotele, które swym wyglądem nie zachęcają wcale, aby na nich posiedzieć. Poza tym, jest to miejsce szczególnie lubiane przez szkolne pary, które się obściskują. Nie mam zamiaru się temu przyglądać. Schodzę na dół, na celowniku pojawia się pianino, na którym wprost uwielbiam siedzieć! Zajmuję miejsce, siedzę i delectuję się trwającą chwilą, ale nagle pojawia się nauczyciel i każe zejść... No to staję przy kaloryferze. Jest zimno, więc dogrzewam się, przyglądając się w międzyczasie dzieciakom, które biegają, krzyczą i okropnie hałasują, a co gorsza, w ogóle nie reagują na upomnienia nauczycieli. Muszę iść gdzieś w zaciszne miejsce, przecież tutaj pięknie mi głowa! Biblioteka! Natychmiast tam idę! Niestety drzwi są zamknięte, a więc dziesiąt nie posiedzę sobie w ciszy i w spokoju. Przede mną schody na górę. Przemierzam je wolno bez entuzjazmu. Strasznie ich dużo! Przyglądam się gazetkom ściennym już chyba po raz setny. Mijam łazienki, które ciągle pachną tak samo. I brnę przez hol dalej. Zatrzymuję się na chwilę przy stołach tenisowych. Przyglądam się chłopakom, którzy uwielbiają ten sport i bezustannie uderzają paletkami w piłeczkę. Ping – pong. Ping - pong. W tym rytmie mijają kolejne minuty przerwy. Nie zrobiłam nic prócz paru rundek „góra – dół”. Czuję, że wcale nie odpocznę. I jak tu mówić o relaksującej i ekscytującej przerwie?

Julita Winkowska kl. II a

**Pozostawione w nielase dok. ze str. 2**

trafi do sądu poskutkowały. Policjant spisał siostrę, uprzedził, że potrzebne będą jej zeznania. Oczywiście z na basen nie dojechałyśmy, jedynym pocieszeniem była świadomość, że psy nie spędziły tej mroźnej nocy pod gołym niebem, stojąc bezradnie pod przydrożnym drzewem. A pytania: Kto? Dlaczego? Jakim prawem? Pozostaną dla mnie bez odpowiedzi, bo nie potrafię zrozumieć takiego draństwa.

Natalia Grabek kl. II a

Co się teraz czyta?**Brad Pitt czy Victor?**

**W młodzieżowych gazetach np. Bravo, Popcorn, Twist itp. jest w zasadzie to samo: porady jak znaleźć sobie chłopaka, jak szybko i skutecznie schudnąć, foto opowieści zawsze kończące się tak samo, nudne psycho - testy, plotki z życia gwiazd, plakaty, na których artyści są skąpo ubrani. Jest też mnóstwo reklam: a to super - trwałego tuszu do rżes, kolejnej płyty Tokio Hotel, gumy do żucia bez cukru. Najbardziej kuszące są jednak dodatki – kosmetyki, świecące tatuaże, breloczki, płyty, tandetna biżuteria...**

Przechodząc obok kiosku, często widzę dzieci w wieku 9 – 12 lat, które kupują Bravo czy Popcorn. Dziewczynki, widząc ślicznie opakowane i kolorowe błyszczki bez problemu namawiają mamę na zakup czasopisma, a tymczasem mama nie ma pojęcia, jakie treści zawiera gazeta. A szkoda, bo przeważnie są one nieodpowiednie dla dzieci. W gazetach młodzieżowych aż roi się od półnagich i wychudzonych piosenek, do których wiele nastolatek chce się upodobnić, nie brakuje też idiotycznych reportaży o miłosnych podbojach gwiazd albo o sektach, które jak się okazuje nie zawsze są złe. W kolorowym piśmie najczęściej jest informacji o tym, jak „ją” lub „go” zdobyć, jak być szalową, jak odplacić się koleżance za to, że odbiła nam chłopaka...

Twórcy czasopism młodzieżowych zapominają, że nie wszystkich interesuje imprezowy świat Paris Hilton, pasjonujące życie Brada Pitta i Angeliny Jolie albo to, czy Lindsay Lohan naprawdę jest anorektyczką. Wiele osób chciałoby poczytać o zwykłym szkolnym życiu, o codziennych problemach nastolatek.

Mamy też Victora i Cogito. To dzięki nim dowiemy się, jak napisać rozprawkę, jak obliczyć opór zastępczy, na co trzeba zwrócić szczególną uwagę, analizując wiersz, obraz lub lekturę.

Problem polega na tym, że wydawcy mają w swojej ofercie dla młodzieży czasopisma „plotkarskie”, pozbawione jakichkolwiek wartości (chyba, że dla kogoś wartością są pieniądze, ciuch, moda i seks) albo z kolei czasopisma dla kujonów. A co z tymi, którzy nie są ani plotkarskami ani kujonami?

Klaudia Nogowska kl. II b

Różne oblicza racji**GIMBUSSFERA**

**Autobus szkolny - to pojazd, którym jeździmy do szkoły i wracamy do domu. Regulamin mówi, że powinniśmy się w nim zachować w sposób kulturalny i przyzwoity. Ale zdarza się, i to wcale nierzadko, że jest inaczej.**

Pewnie nie skłamię, jeśli napiszę, że każdemu, kto jeździ smykem, zdarzyło się rozzłościć się na opiekunkę lub na kierowcę. A to dlatego, że zwrócić uwagę, a to dlatego, że krzykną, albo po prostu stanowczo żądają przestrzegania zasad. Ileż razy zdarza nam się westchnąć: „Ach ta opiekunka, ach ten kierowca, tylko by krzyczeli i krzyczeli!”. Ale te krzyki nie są przecież od tak sobie wydawane. One zwracają nam uwagę na to, że coś jest nie tak, a to coś to nasze zachowanie! Owszem, zdarza się, że wina nie leży po stronie pasażerów autobusu, ale – bądźmy szczerzy – to rzadkość! Częściej wina leży po stronie uczniów.

Głośne rozmowy, popychanie i zaczepki doprowadzają do tego, że w autobusie tworzy się niemiła atmosfera. Opiekunka interweniuje, zwraca uwagę – spokojnie, cicho, nieraz odrobinę głośniej, bardziej stanowczo. To skutkuje, ale tylko na krótką metę. A potem znów szmer, gwar i w końcu – po jakiś pięciu, dziesięciu minutach znowu zaczyna się hałas. Kolejne głośne rozmówki i wybuchy śmiechu.

Niektórym jest źle w Smyku, bo panuje w nim chaos, ale gdyby nasze zachowanie zmieniło się, nie dochodziłoby do takich sytuacji.

Jestem pewna, że odrobina kultury z naszej strony nie zaszkodzi, wręcz przeciwnie: sprawi, że w autobusie będzie miło, przyjemnie, a przede wszystkim spokojnie. Gdyby tak się stało, to nasz kierowca i pani, która dba o porządek w gimbusie mieliby mniej pracy, mniej stresu, byłiby zadowoleni, a co ważne nie musieliby już krzyczeć. Z kolei ci, którzy obrywają najczęściej, przekonaliby się, że obrywają tylko i wyłącznie na własne żądanie, swoim karygodnym zachowaniem.

Jeśli chcemy, aby „gimbussfera” uległa poprawie, poprawmy swoje zachowanie, a wtedy przekonamy się, że nasi opiekunowie to naprawdę mili i sympatyczni ludzie!

Agnieszka Guzik kl. II b

Każdy nastolatek marzy o rozrywce, ale gdy pochodzi ze wsi, która powiedzmy sobie szczerze nie oferuje nam zbyt wiele miejsc rozrywki. Na szczęście gmina Kcynia pod względem rozrywki nie wypada najgorzej. W Kcyni znajduje się przecież ogromna hala sportowa, z której nie korzystają tylko uczniowie z Kcyni, ale również z innych szkół. Najlepiej przekonali się o tym uczniowie, którzy jeżdżą z panem Kulczyński na treningi i mówią, że hala jest super, że się nie ślizgają jak biegają itd. To wielki plus dla naszego burmistrza pana Tomasza Szczepaniaka, gdyż zdaje sobie sprawę, że to za jego kadencji powstał ten kompleks sportowo-rekreacyjny.

Jednakże bardzo doskwiera nam brak takich miejsc, jakimi są basen, kino czy dyskoteka. Kilka razy doszły mnie słuchy, że władze naszej gminy planują zbudowanie basenu na terenie gminy Kcynia. Mam ogromną nadzieję, że ten ambitny plan zamieni się w czyn, gdyż chyba każdy nastolatek w obrębie gminy Kcynia marzy o powstaniu tegoż ośrodka. Cudowną rzeczą, która jak dla nas niezmiernie potrzebna to kino, którego w Kcyni nie ma już od kilku lat. To duża strata. Rozrywka, jaką jest chodzenie do kina cieszy się wśród młodych i nie tylko ogromnym zainteresowaniem, dlatego wielka szkoda, że najbliższe kino znajduje się dopiero w Bydgoszczy, gdyż nie każdy może pozwolić sobie na częste wyjazdy tam np. z powodów finansowych. Młodzież uważa jednak, że największym brakiem w Kcyni jest brak dyskoteki. Wiele razy starsze kumpelki narzekały, że do Vivy w Wapnie jest dość daleko i że mają kłopoty z dojazdem tam. Dlatego uważam, że warto by było pomyśleć o takim miejscu w Kcyni. Na pewno byłoby one wręcz oblegane przez młode duchem osoby a takich w naszej gminie z pewnością nie brakuje!

Wiem, że to nie łatwe zadanie dla naszych radnych i burmistrza, ale wierzę że za kilka lat powstaną te ośrodki i że będę mogła mile i przyjemnie spędzać tam czas myśląc że moja gmina stała na wysokości zadania, a jej członkowie sprawdzili się w 100%.